NASZE ŻYCIE

CZASOPISMO MŁODZIEŻY PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM

MIECHÓW ROK XVII

1 9 3 7

KWIECIEŃ NR. 3. CENA 20 GR.

Treść numeru:

KOMITET REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY I PRZEWODNICZĄCY: *red. Całka Edmund*
CZŁONKOWIE: *Ścisłowska Cycylia*
Chlewska Elżbieta
Stanówna Helena
Marzec Stanisław
Kośmider Stefan
Zając Władysław
Schabowski Ireneusz

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Miechów, Gimnazjum im. T. Kościuszki
WYDAWCA: Sekcja Artystyczno — Literacka — Redaktor odpowiedzialny *prof. Wala Antoni.*

Druk. „St. Jeżewskiej", Miechów.

NASZE ŻYCIE

ROK XVII. MIECHÓW 2 KWIETNIA 1937 ROK. Nr. 3.



W dniu Imienin młodzież, której tyle okazywałeś serca, niesie Ci, Czcigodny Panie Dyrektorze, w odpowiedzi hołd serc swoich, przyłącza się najserdeczniej do życzeń, składanych Ci w tym dniu i pragnie Cię zapewnić, że Twego zaufania i Twej miłości, jaką ją darzyłeś, nigdy nie zawiedzie.

WIOSNA MŁODYCH SERC.

W powietrzu czuć wiosnę...

Łagodne wiatry jakieś ożywcze tchnienie niosą od pól i lasów, od drzew, których pąki zaczynają się budzić do nowego życia po długim wypoczynku zimowym. Pogodne poranki nie powstają zakrysztalone w srebrze mrozu; — wiatr chmury zróżowione słońca wiosennego promieniami po pogodnym przegania niebie, całuje zwiastunów odradzającego się życia, wita nowy świat. Wiatr w zeschłych, zeszłorocznych trzcinach szuści, śpiewając nową pieśń — oto tam pod ziemią na starym pniu nowe kiełkują pędy, nowe istnienie zaczyna się budzić..

Jakieś tajemne prądy przechodzą powietrzem nad życiem ludzkim.

Oto nadchodzi wieczór i mrok, woźnica cieni wzgórzami jak końmi powozi. Niespokojne drzewa trawione gorączką niepewności kładą się do snu w ciepłych wiatru powiewach. Potężne kontury wieży majaczą na tle zachodzącego nieba, jako wieczny symbol istnienia wszechmocnej opieki nad światem. Miechów przysiadł w dolinie, zdaje się liczyć paciorki godzin w palcach, pełnych mroków dalekich oczekiwań...

I cicho. Gdzieś tam tylko; na odległych ulicach zadowoleni ze zbliżającej się wiosny, uśmiechnięci i swobodni, chodzą ludzie. Lekki powiew muska ich twarze i targa włosy, Chodzą bez celu, widzą, ale nie czują wiosny — niejedną wszak przeżyli wiosnę w życiu..

Ta wiosna przynosi im ciepło — mogą iść na spacer; wiosna daje im radość: śmieją się, pełnymi płucami zaczerpują powietrza.

Lecz są ludzie, dla których wiosna jest czymś innym. Młodzi są ci ludzie i w sercach niosą miłość, a w oczach mają zapał, który nie wystyga. Weseli są czasem krzyczą, psocą jak dzieci, czasem potrafią i krzywdę wyrządzić ale w gruncie rzeczy są dobrzy i serca mają gorące. Trzeba tylko umieć podejść do nich, porwać ich serca, wczuć się w ich rytm i muzykę — trzeba ich ukochać, by wzamian pozyskać ich miłość i przywiązanie — na zawsze.

Młode są ich dusze i serca. Ale jak wiosną kwiaty są najpiękniejsze, dlatego, że świeże, tak miłość i przywiązanie, szacunek i cześć, zrodzone samorzutnie w młodym wieku, bez niczyjego nakazu z góry, ale z potrzeb duchowych, jako odruchy najszczersze, są najpiękniejszą cechą młodości. Młodość potrafi czuć i potrafi być wdzięczną.

Bo młodość jest jak wiosna—wzamian za słońce daje wiosna kwiatów ogromną powódź, młodość wzamian za troskę i pracę nad jej dobrem daje kwiaty swoich serc. A te kwiaty nigdy nie więdną, zawsze kwitną, rozwijają się, a giną chyba z życiem człowieka, gdy wypełni się czas.

Oto dziś, w dzień wiosny i radości, w dzień święta swego, idą ci młodzi ludzie i niosą swoje serca jakby naręcza kwiatów — w darze.

Od wczesnego rana, gdy słońce zaledwie wychyliło się z za pagórków, a na ulicach było jeszcze cicho, szli w stronę gimnazjum ze swymi sercami w ciszy wielkiej i skupieniu. I potem przez cały dzień szli i z serc swych splatali wieńce. Długie, nieprzerwane wieńce z świeżych kwiatów. I zdawało się, że jednym kwiatem, wciąż świeżym i kwitnącym, stał się cały świat, zjednoczony w tym jednym, tak nad wyraz uroczystym dniu. Nie było różnic między ludźmi — wszyscy czuli się równi i wszyscy dążyli złożyć życzenia Temu, który dziś podwójne obchodzi święto — dzień Imienin i pięciolecie szczytnej działalności na stanowisku tak bardzo odpowiedzialnym...

Młodzież kocha swych Wychowawców, zwłaszcza jeśli widzi z ich strony poświęcenie i całkowite oddanie się wielkiej przyświecającej ich działalności idei, która każe zapomnieć o sobie. Młodzież w ich ślady wstępuje. A naśladować można tylko to, co szlachetne i wielkie, co wybiega poza zwykłe ramy życia i na żadnej nie zatrzymuje się granicy. Co w przyszłość sięga, nowe buduje wartości celem podniesienia człowieka, ulepszenia życia.

I dziś wszyscy idą ze swymi sercami. Akademia, uroczyste składanie życzeń, upominki czy dary — to tylko zewnętrzne oznaki miłości, czci, przywiązania i szacunku dla Drogiego nam wszystkim Solenizanta. Ale gdyby tak ktoś zajrzał w tym dniu do naszych serc, do serc młodych i gorących i wsłuchał się w ich miarowy rytm, przekonałby się o jednym: Te serca biją zgodnie dla jednego Człowieka, dla swego Opiekuna, Wychowawcy i Ojca, dla Tego, który w dniu 2 kwietnia obchodzi Swe Imieniny; Jego święto jest świętem całej młodzieży.

Taka radość wszędzie, tyle szczęścia!

...Idziemy do Ciebie, Czcigodny Panie Dyrektorze, w dniu Twoich Imienin serca Ci złożyć w hołdzie, my — młodzi.

*
* *

19 marca...

Dzień ten poraz drugi obchodzimy w żałobie.

Drżące usta cicho się skarzą... Nie żyje Wielki Samotnik, którego dłonie tak szczęśliwie sterowały nawą państwa, którego jak ogromnie kochamy, niejeden z nas dowiaduje się dopiero dziś, po dwóch latach...

To nie wrażenie chwili, że kochają Go równie ci, którzy czcili w Nim swego Wodza, jako ci, którzy widzieli w Nim wielkiego swego przeciwnika. W przeciwnym razie byłże by Jego autorytet najwyższą instancją moralną w państwie?

I nic że w samotności swej nigdy nie liczył się z popularnością tłumów, Nic, że często nie orientowaliśmy się w motywach i przesłankach Jego posunięć. Nic, że nas karcił twardymi słowami i że tępił nasze przywary i słabości. — Kochamy go wszyscy. Kocha go cała Polska i kochać nie przestanie!

12 maja 1935 r. późną nocą przekonał nas o tym głuchy płacz zwyczajnego, prostego człowieka pod oknami Belwederu, przekonał nas smutek w drugą rocznicę Jego zgonu..

RED.

WAN-DULSKI KL. III.

NASZE IDEAŁY.

Opinia starszego pokolenia zarzuca młodzieży, że jest powierzchowna, bezkierunkowa, że nie ma żadnych ideałów. Podobno jej najwyższym celem jest zaspokojenie najprymitywniejszych zachcianek, chce się tylko bawić, tańczyć, flirtować, zdobywać nierozumne rekordy sportowe, a wyższymi potrzebami duchowymi interesuje się o tyle, o ile zmusza ją do tego szkoła. Bezsprzecznie, że wśród całego ogółu młodzieży szkolnej są i takie jednostki, ale większość jest inna. Jesteśmy już ludźmi myślącymi. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z wszelkich zjawisk życia, tego życia, które nie omija nikogo. Patrzymy, myślimy i dochodzimy do wniosków.

„Naród ma tylko prawo być jako państwo" — mówi odważnie Konrad-Wyspiański w czasach, gdy spełnienie tego prawa wydało się bardzo odległym. Stwierdzał tym słowem Wyspiański tę prawdę, że byt narodu bez państwa jest anomalią, że dopiero jako państwo stać się może pełnym narodem. Ideałem starszego pokolenia, wychowanego w niewoli było odzyskanie niepodległości Ojczyzny. Ten ideał przyświecał mu w pracy, za ten ideał walczyło i ginęło. Inne są nasze ideały. Ideałem starszego pokolenia był jednorazowy czyn, do którego należało skoncentrować wszystkie siły, czyn, który wyrwałby Polskę z pod ucisku najeźdźcy, czyn, który zwróciłby Jej wolność. Bo do tego trzeba było naprawdę bohaterstwa. Trzeba było zapomnieć o wszelkich względach osobistych, trzeba było własne uczucia a nawet własne życie złożyć na ołtarzu wspólnego dobra. Ideałem naszego pokolenia jest praca. Ciągła i nieustająca praca w imię dobra, honoru i potęgi Państwa Polskiego. Praca pozbawiona wielkiego, bohaterskiego pierwiastka. Bo my już nie potrzebujemy walczyć o niepodległość. Ojcowie nasi dali nam Polskę wolną i naszym zadaniem, naszym ideałem musi być praca, która by z naszego państwa uczyniła potęgę. Potęgę z którą wszyscy musieliby się liczyć, A do tego prowadzi nie jednorazowy czyn bohaterski, ale stała i wytężona praca.

JERBY.

P. C. K. W SZKOLE.

Jedną z najważniejszych organizacji w życiu państwowym jest bezwątpienia Polski Czerwony Krzyż, a to z tego względu, że zakres działania tej organizacji obejmuje całe społeczeństwo przygotowując je nie tylko do samoobrony w razie niebezpieczeństwa wojny, ale także do niesienia pomocy tym, którzy jej będą potrzebowali, do współdziałania z ogólną akcją ratunkową. Ale to jeszcze nie wszystko. Czerwony Krzyż jako organizacja o podłożu wybitnie humanitarnym, liczy miliony członków, obejmuje wszystkie ugrupowania społeczne, łączy ludzi i całe narody pod sztandarami miłości bliźniego, pod sztandarami pokoju i zgodnego współżycia narodów i państw, dążących do potęgi nie drogą podboju i wojny, ala usilnej pracy, ciągłego trudu w wypracowywaniu nowych form życia.

Czerwony Krzyż próbę bojową i egzamin zdał z pomyślnym wynikiem w obliczu ognia karabinowego, gazów i innych najnowocześniejszych środków bojowych, posiada więc bogate doświadczenie i chlubną kartę w dziejach ludzkości, a przez swą bezinteresowną działalność zyskał uznanie nawet — barbarzyńców.

Odłamem Czerwonego Krzyża jest właśnie P. C. K., przystosowany do naszego gruntu. Organizacja ta w pierwszym rzędzie baczną uwagę zwróciła na młodzież szkolną, wychodząc ze słusznego założenia, że przede wszystkim czynniki wykształcone, odgrywające najważniejszą rolę w życiu społecznym, winny być uświadomione o potrzebie niesienia pomocy bliźniemu tak w czasie wojny, jako też pokoju.

Kursy, organizowane przez P. C. K. we wszystkich środowiskach, dostosowane do warunków, zapoznają szeroki ogół z ideą Czerwonego Krzyża, wskazują, że szczytem humanitarności jest właśnie dobrze zrozumiana, wypływająca z miłości, z konieczności współdziałania wszystkich ludzi, pomoc w trudnych chwilach życia, w czasie wojny, chorób zakaźnych lub nagłego wypadku.

Na naszym terenie P. C. K. jest organizacją młodą, powstałą w bież. roku szkolnym. Organizacja ta licząca kilkudziesięciu członków (koleżanki i koledzy), przygotowuje odpowiedni grunt pod przyszłą pracę przez urządzenie kursu, który ma zapoznać młodzież z celem, środkami i metodami oraz zasięgiem działalności P. C. K. w ramach programu szkolnego. Wykłady p. dr. Pietruszewskiego, który całą duszę włożył w tę trudną pracę lub w jego zastępstwie p. dr. Grębowskiego znajdują żywy oddźwięk w sercach słuchaczy.

Mamy nadzieję, że po ukończeniu kursu, a więc po stronie teoretycznej, nastąpi właściwa praca P.C.K. w praktyce. I wtedy przekonamy się o wychowawczych wartościach tej organizacji.

ŚCISŁOWSKA CYCYLIA KL. IV

UROK TATRZAŃSKIEJ CISZY.

(wrażenia z nocnego alarmu).

W tajemniczej ciszy nocnej mkniemy, jak duchy po puchu śnieżnym, ginąc raz po raz między drzewami.

Tę głęboką ciszę mąci od czasu do czasu lekki szum wiatru. Zasłuchana, odróżniam wyraźnie głos drzew: „kto śmie nas budzić wśród nocy? Kto śmie zdobywać tajemnice tatrzańskiej ciszy?“ I wnet w odpowiedzi na białej polanie bucha ognisko, a radosna pieśń głosi światu, że to my z P. W. K.

Uroczo wygląda ognisko na tle tej lśniąco-białej polany. Płonie wesoło, ogniem bucha a dymy wloką się wolno, przesłaniając twarze. A mnie się zdaje, że z naszych serc buchają w tej chwili płomienie miłości braterskiej, które tak, jak dymy twarze, przesłonią kiedyś zło i krzywdy ludzkie.

Tymczasem i księżyc w całej swej okazałości zajrzał na polanę, ciekawie przyglądając się naszym promieniejącym zachwytem twarzom. I chciało by się tak stać zawsze zapatrzoną w ognisko, z sercem wezbranym falą uczuć, a głową pełną twórczych myśli Ale już poważny głos: „Na polanie dogasa ognisko“ daje znać, że czas powracać. I znów jak duchy suniemy po śniegu. Tym razem nie działa już na mnie tajemniczość lasu, ale czarowna moc gór. Idę coraz wolniej, zostaję w tyle, by dłużej wsłuchiwać się w tę ciszę tatrzańską. Porwana jej urokiem, trwam wciąż w podnieceniu. Przychodzą mi na myśl wszyscy legendarni bohaterowie Tatr i zdaje mi się, że wyłaniają się ze szczytów i ciągną ku mnie długim korowodem ze „Śpiącymi Rycerzami“ na czele. Ogarnął mnie strach i to przywróciło mi świadomość.

I teraz dopiero zrozumiałam, że to cisza tatrzańska, mszcząc się za naruszenie jej majestatu, podziałała w ten sposób na moją wyobraźnię.

SABINA WOJCIECHOWSKA KL. III A.

NIEZAPOMNIANY DZIEŃ.

Już oddawna moim najgoretszym pragnieniem było zostać prawdziwą harcerką, a więc zdobyć harcerski krzyż, ten właśnie, na który, przyznam się, patrzyłam nieraz z wielką zazdrością.

I przyszedł taki dzień, którego nigdy nie zapomnę, kiedy dotykając drzewca Sztandaru, przyrzekłam, że jeno te dwa wielkie pojęcia: Bóg i Ojczyzna-będą gwiazdami przewodnimi mojego życia.

A potem wśród ciszy, kiedy serce pod szarym mundurkiem harcerskim tak dziwnie biło, nasza drużynowa przypięła mi tak upragniony Krzyż, spełnienie moich najśmielszych marzeń.

I odtąd, ile razy spojrzę na ten krzyż — symbol, wiem, że nie wystarczy go tylko nosić — trzeba i żyć po harcersku, co nie jest rzeczą łatwą. Ten więc krzyż w chwilach słabości będzie mnie podtrzymywał na duchu, — przypominał, że należy iść po drodze wskazań naszej ideologii, realizować nasze hasła w życiu i do końca wytrwać.

Dzień, w którym otrzymałam krzyż harcerski, jest dla mnie najszczęśliwszym i niezapomnianym dniem.

K. NIEDZWIECKI. KL. III.

ŻYWE SAMOLOCIKI.

Wielu z kolegów i niejedna z koleżanek nie zna wartości gołębia i nie rozumie potrzeby hodowania gołębi pocztowych.

Pewna koleżanka ukuła nawet przysłowie, „że głupców poznaje się po długich paznokciach i po hodowaniu gołębi. W jakim stosunku jest paznokieć do głupców, nie wiem, a co do gołębi, to chciałem właśnie o nich słów parę powiedzieć i przedstawić ich wielką wartość dla państwa, zwłaszcza w czasie wojny.

Gołąb pocztowy ma tę właściwość, że wraca właśnie do gołębnika, w którym się wychował. Pierwsi na pomysł poczty gołębiej wpadli Chińczycy i Rzymianie. Już w tak odległych czasach były gołębie używane do celów pocztowych. Grecy również wiedzieli o tym rodzaju użytkowności lotnych ptaków. W Grecji również na zakończenie igrzysk olimpijskich wypuszczano wielką ilość gołębi, które rozlatywały się na wszystkie strony helleńskiego kraju, niosąc wieści o wyniku olimpijskich zmagań.

Do służby wojskowej wprowadzono je wtedy, kiedy zauważono, że gdzie zawiodły najwspanialsze techniczne urządzenia, dokonywał niezwykłych wyczynów lotniczo-pocztowych mały gołąb. Znakomicie rozwinięty i trenowany zmysł orientacyjny, którym szczyci się ten typ gołębi, pozwala im wrócić z powrotem do swego gołębnika z olbrzymich dali. Taki pospieszny, żywy samolocik potrafi przelecieć w jednym dniu więcej niż 1000 kilometrów, z szybkością ponad 100 km. na godzinę. Ze względu na wielkie znaczenie hodowli gołębi pocztowych dla państwa i jego armii, hodowcy powinni, obok gołębi ozdobnych, hodować i trenować gołębie pocztowe.

Oprócz pożytku, hodowla gołębi przynosi najżywsze zadowolenie swemu hodowcy, trzeba tylko umieć zżyć się z nimi i rozumieć je, co się osiąga przez obserwację ich życia i zwyczajów. Nie będę tu mówił o pochodzeniu, odmianach, gatunkach, zwyczajach i sposobie życia tych pięknych ptaków, w obawie, by Sz Redakcja nie wyrzuciła mnie wogóle z całym artykułem za gadulstwo. Chciałem tylko zwrócić uwagę koleżanek i kolegów na niezwykłą uczuciowość i subtelność gołębi. Oto gołąb pamięta wyrządzoną mu krzywdę i już żadnymi przynętami nie zdoła się go do miejsca krzywdy przywiązać. Pamięta długo, gdzie mu wiązano skrzydła albo krępowano nogi. Dobrego hodowcę poznaje i z całym zaufaniem darzy go uczuciem przyjaźni.

Jako miłośnik i hodowca tych ptaków apeluję:

Koleżanki i koledzy, nie zrażajcie się nieprzemyślanymi powiedzonkami i jeśli możność i ochota — hodujcie gołębie!

MANEK BOBER.

Świat srebrnej magii.

Film, jako jeden z największych wyrazów kultury ludzkości, zyskał sobie prawo obywatelstwa we wszystkich krajach, zbliżając epoki i ludzi ku sobie. Ten czarodziejski świat magii, w którym żyją tacy sami jak my ludzie, pociąga nas i porywa. Jesteśmy spragnieni tego świata, tego nowego życia, które możemy oglądać, nie biorąc w nim udziału. Stoimy jakby ponad tym życiem, spoglądamy na nie oczami bezstronnego widza i obserwatora. Oglądamy własne życie, widzimy własne zalety, śmiejemy się z własnej słabości i ułomności, podziwiamy się i krytykujemy, — my, ludzie, krytykujemy ludzi ze świata srebrnej magii, ze świata złudy i fikcji. Nienawidzimy ich lub uwielbiamy.

Każdy nowy tydzień nowy przynosi nam film, nowy nam ukazuje świat, nowych ludzi w różnych ujawnia nam sytuacjach. Przez poznawanie tego świata z różnych jego stron, w różnych dziedzinach i przejawach, przez przetworzenie rzeczywistości i przekazywanie jej fragmentami na ekranie, przez udostępnienie człowiekowi ogarnięcia rozumem wielu rzeczy, dawniej dostępnych tylko dla wybranych, rozszerzyły się horyzonty ludzi, myśl nabrała polotu, wzbogaciła się fantazja.

Miasto nasze nie jest upośledzone pod względem filmowym, to znaczy posiada kino, którego zarząd oprócz filmów o treści przeznaczonej wyłącznie dla starszych, sprowadza filmy dla młodzieży. Filmy te czasem pozostawiające dużo do życzenia, (podobno bardzo trudno jest wyprodukować film odpowiedni dla młodzieży), cieszą się powodzeniem wśród młodzieży, co dodatnio świadczy o młodym pokoleniu. Naprawdą jest, że młodzież dziczeje. Nieprawdą jest, że obniżył się poziom kulturalny młodzieży, że daje się zauważyć zanik poczucia piękna, kryzys zamiłowań estetycznych. Młodzież spragniona jest piękna w życiu, szuka wartości, szuka ideałów. Ponura rzeczywistość przesłoniła wszystkie ideały, przekreśliła wprost wiarę w wartość człowieka, czyniąc z niego zwykłego „zjadacza chleba" jedynie; młodzież, zawsze poniekąd marzycielska i idealistyczna, w świecie srebrnej magii szuka odpowiedników swoich przeżyć, pragnień i dążeń. Szuka wzorów — ideałów, które by ją mogły wprowadzić w życie. Im film lepszy, im bardziej spełnia te postulaty, tym większa zasługa twórców.

Domagamy się filmów, będących wykładnikiem naszych przeżyć, wzlotów i upadków, pragnień i dążeń. W filmie dla młodzieży chcemy widzieć młodzież.

REX

Bilans pozimowy.

Miło jest już jakby z pewnej perspektywy spojrzeć na działalność niektórych gmin klasowych w okresie zimowym i stwierdzić nie bez pewnej dumy, że działalność ta zasięgiem swym, bodaj czy nie po raz pierwszy na przestrzeni szeregu lat, objęła i miasto, stwarzając na terenie gimnazjum placówkę charytatywną, obsługiwaną wyłącznie przez młodzież. Jest to fakt doniosłej wartości, zwłaszcza że inicjatywa jego wyszła z nowego typu — z klas drugich i trzecich. Młodzież wykazała dobitnie i czynnie, że nie jest jej obojętny los innych ludzi, że jeśli idzie o wspólny czyn o charakterze społecznym, potrafi się zorganizować, skupić wszystkie swoje siły w jednym ognisku, potrafi wtedy o sobie zapomnieć.

Opieka nad młodzieżą biedną, pochodzącą z rodzin wskazanych przez starostwo, zaproszenie zgórą 20 dzieci na Mikołaja, zbieranie i naprawianie kompletów ubrań, obdarowanie kilku rodzin artykułami pierwszej potrzeby, zbieranie pism i książek dla chorych w szpitalu, nie licząc już akcji książkowej dla młodzieży niezamożnej, kształcącej sie w gimnazjum, wygłaszanie referatów z zakresu przyrody dla szkół powszechnych, złożenie kwoty 10 zł. na fundusz Pomocy Bezrobotnym — oto bilans, — nakreślony oczywiście tylko szkicowo, — społecznej działalności naszych gmin klasowych, bilans, świadczący bardzo korzystnie o dzisiejszej młodzieży.

Wysiłek był wielki, ale większa jeszcze satysfakcja i zadowolenie ze spełnionego czynu, większe poczucie, że ktoś, nieznany bliżej, może wzgardzony, w ciszy swego prostego serca dziękował i błogosławił...

O zmianę na lepsze!

Młodzież i entuzjazm — to dwa pojęcia ściśle z sobą związane i stanowiące istotę wieku młodego.

Śmiało możemy sobie powiedzieć, że każda nasza praca jest tym pierwiastkiem przesycona i że bynajmniej nie cierpimy na brak zapału entuzjazmu i energii do pracy w samorządzie i organizacjach szkolnych i wogóle do tego, co ogólnikowo nazywamy pracą społeczną. Inna rzecz, że często entuzjazm ten okazuje się ogniem „słomianym", ale to inna już sprawa.

Istnieje jednak dziedzina życia szkolnego, w której najbardziej charakterystycznym jest to zjawisko, które tyle kłopotu sprawia wszystkim redaktorom pism szkolnych, a mianowicie — zupełny brak zainteresowania ze strony młodzieży, sprawą redagowania a raczej współredagowania pisma.

Nieraz poprostu z musu zastanawiałem się nad przyczyną tej dziwnej bierności młodzieży specjalnie w odniesieniu do tej kwestii i stanąłem wobec dwóch możliwości wytłumaczenia przyczyny tego zjawiska— jedna wręcz nieprawdopodobna, że młodzieży brakuje polotu, głębszej myśli i że młodzież poprostu nie dorosła do pisania artykułów, druga prawdopodobniejsza, że młodzież w stosunku do pisania zajmuje specyficzne stanowisko, którego określeniem zajmę się bliżej.

I tak — koleżanka czy kolega jakiś, biorąc pismo do ręki, za punkt honoru poczytuje sobie wydać odpowiednią opinię o piśmie, a więc chwali, gani.. (to zwykle) jednym słowem, krytykuje. Najwcześniej wysila swój umysł w kierunku wynajdywania stron ujemnych pisma, które, jeśli znajdzie, to z triumfem dzieli się tym z kolegami, rozdmuchuje je, wyolbrzymia, słowem: robi „z igły widły", zamiast przemyślawszy starannie, oddać swe uwagi na piśmie redakcji, zamiast postarać się wejść w położenie redakcji pisma, która ma trudne niezmiernie zadanie, nadania pismu jednolitego i odpowiedniego kierunku ideowego, literackiego i etycznego a także i estetycznego.

Koleżanka i kolega normalnie o tym nie myślą żeby swymi wrażeniami podzielić się z redakcją i wpłynąć tym sposobem na zmianę kierunku, czy też wogóle treści pisma. Przeciętnie uważa się przeczytanie numeru za zupełnie wystarczające, no, jeszcze skrytykowanie, a potem już koniec. Napisać artykuł? Poco? Są lepsi, którzy napiszą. Zawsze tam ktoś napisze, poco pisać, gdy stokroć łatwiej jest... nie pisać. Oto logika myślenia tej przeważnej części młodzieży.

ST. ADAMEK kl. I B.

Hej „pierwszaki!“

Hej „pierwszaki“, — tam u licha, —
Każdy tylko jęczy, wzdycha!
Czyż wzdychania, narzekania
Spalą „dwójek“ stos?

Kto chce „dwóją“ pracę mierzyć,
Pozwólmyż mu w jęk uderzyć!
My wesoło wznieśmy czoło —
Przyjdzie „piątek“ los.

Dalej naprzód! — Z miną chwacką
Do roboty stańmy gracko!
Niech z nas, młodzi, się rozchodzi
Wielkich czynów prąd!

A gdy siły wykrzeszymy,
Zamiar z wolą pogodzimy,
Z rojeń kniei i nadziei
Wstanie czynów ląd.

Gabriel Cieśliński kl. III b.

Narciarz.

Na szczycie góry okryty śniegiem samotny człowiek stoi.
Przy butach narty.
W sobie zwarty
duma!
— może się boi?

Nagle się ruszył, podał w przód ciało, w tył się odepchnął kijami
i już po śniegu
— tak w poprzek brzegu
sunie
...serpentynami.

I znów na szczycie. Oczyma znawcy jeszcze raz przestrzeń bada!
— Już się odważył!
Miłego na twarzy
wiatr — szum
całusa mu składa!

W górę się wzbija bieluchny śnieg, w słońcu lśni diamentami,
— już na dół zjechał
narciarz okryty
całkiem
puchu chmurami.

B. Wydmański

Kocham...

Kocham mą chatę rodzinną
wśród drzew i krzaków zieleni
i ten głóg, co się rumieni
wiosną przed oknem dzikim swoim kwiatem...

Kocham szerokie te łany
żytnie, przeniczne, jęczmienne,
co kłosem złotym brzemienne
jak wód toń sina falują — latem...

Kocham te grusze na miedzach.
te brzozy płaczące — białe
— i wszystko to ukochałem
czego się wcale nie wstydzę przed światem..

Machejek Władysław kl. III.

Modlitwo moja.

Modlitwo moja cicha, rozedrgana,
Ukojenia w tobie znajduję zdrój —
Otuchy moc mi wlewasz z rana,
Tak, że śmiało idę w dzienny bój.

Modlitwo moja cicha — boski darze —
Szkolisz młodzieńczych pomysłów gmach, —
W twojej miłości świętym żarze
Buduję w myślach nowy świat.

Wiosenny poradnik

Co się dzieje? — Czasy nowe. Słowo daję — nie do wiary. Pan Michał wsiadł na rower i pojechał na wagary.

Krzyki, wrzaski, tysiąc głosów! Wójt klasowy dostał bzika — za palenie papierosów wpisał siebie do dziennika. Siedzieć cicho nie wypada, ktoś rozwalił szczękę komuś — przyszedł Bober — lekcję zadał i odesłał nas do domu.

Hurra! hurra! Na swobodę! Wszystko się na lepsze zmienia — ileż słońca w sercu młodym, w oczach, w teczce i w kieszeniach. Nowe życie, nowe czasy — wszystko bawi i zachwyca — cyrkle, książki i atlasy wyprzedają na ulicach. Brzmi wokoło pieśn radosna — wszystko drze się, — krzyczy, woła: Wiosna, wiosna, wiosna, wiosna — Więcej gazu—w górę czoła! Kupiec Ygrek siedzi w pace — za pobicie komornika — Panu Bogu święty Jacek — czyta na głos Cyrulika — wszystko bujda — będzie lepiej — nie poddawaj się rozterce. Głupstwo dwóje — „cukier krzepi" — „Kawa Hag ochrania serce". Zdejmij czapkę — włóż kapelusz — życie krótkie — czasu szkoda — z Manią, Zosią, Czesią, Felą spotykamy się w ogrodach. Weź pod pachę Beatrycze — szepnij słówko — od tej strony — według wszystkich mych obliczeń—nie pomoże nawet dzwonek. Przeminęły czasy stare — czytelniku bądź wesoły — ktoś się uczył i za karę — rozwiązano wszystkie szkoły. Złapią ciebie — udaj franta — będzie lepiej od tej pory — już jakiegoś ryzykanta wyleczono w „Kasie Chorych". Słońce rzuca na do Miechowa — promienistą złotą smugę — pan minister zrobił nawet wiekopomną nam przysługę. Dawniej było. Idzie dziewczę — dziwią się piękności ludzie — lecz choć widzisz—nie wiesz jeszcze w jakiej dziewczę kuje budzie. Dziś reforma przyszła taka: Widzisz numer jej zdaleka i wiesz dobrze, na pewniaka — gdzie — pod jaką szkołą czekać. Uczniu drogi — nawet i ty — uczniu srogi męczenniku — rzucaj szkołę i zeszyty — czas się spotkać na ulicy. Na boisku znów, jak wczoraj — wysypiemy się gromadą. Nowe życie, nowa pora! Radość. Radość. Radość. Radość. W „Naszym Życiu" — druga banda. Lecą pióra, zęby, włosy — Nawet Całka woła: Granda!!! Zając ryczy wniebogłosy. Ryczą krzyczą, a tymczasem — co za tury walczą srodze, — Marzec przednim pasem — kładzie Stefka na podłodze. Znów jesteśmy prości, szczerzy — — serca biją z nową siłą i znów przyjdzie nam uwierzyć w wieczną wiosnę — w pierwszą miłość. Choć mądrzyłem się już tyle — wszelka niechęć z wiosną znika — grafomanie, wspomnij mile — grafomana z „Poradnika".

Z UBIEGŁYCH DNI.

Karnawał w gimnazjum w bieżącym roku nie udał się, nie było właściwie żadnej zabawy na szerszą skalę, młodzież musiała się zadowolić jedynie „choinką", urządzoną staraniem klas drugich, tańczącą świetlicą i wreszcie tradycyjnymi „ostatkami". Humory były doskonałe, zwłaszcza na „śledziu".

Odeszła na zawsze ś. p. Jadwiga Mistecka, uczennica kl. III b. Całe gimnazjum pogrążone w smutku, wzięło udział w przeprowadzeniu zwłok ze szpitala na stację kolejki wąskotorowej. Straciliśmy cichą i pracowitą koleżankę. Dymisja wójta gminy Ogóln.—Kol. Rzemieniec z przyczyn od niego niezależnych złożył dymisję po uchwaleniu mu przez Wydział absolutorium. Nowym prezesem został wybrany kol. Schabowski Ireneusz (kl. VII).

W dniu Imienin Prezydenta Rzplitej odbyła się uroczysta akademia, urządzona przez klasę VII. W programie odczyt kol. Cybulskiego, deklamacje i pieśni w wykonaniu chóru szkolnego.

W rocznicę bitwy miechowskiej wysłuchaliśmy uroczystej mszy św. ku czci poległych w walce bohaterów.

Zarząd powiatowy L.O.P.P. zorganizował 20-godzinny kurs z zakresu obrony przeciwlotniczo-gazowej dla młodzieży gimnazjalnej. Kurs ten, cieszący się wielkim powodzeniem, prowadził pan instr. Makowiecki.

Pod opieką pani prof. Mazurkowej kilkanaście członkiń nowoutworzonej organizacji P W. K. wzięło udział w 10-dniowym kursie narciarskim w Zakopanem. Na kurs 5-dniowy wyjechało także kilkunastu członków P. W. pod kierownictwem pana prof. Mazurka. Mieliśmy dwie audycje muzyczne, pierwsza z nich poświęcona była twórczości kompozytorów — klasyków zagranicznych, druga porównaniu klasycyzmu i romantyzmu w muzyce kompozytorów tak polskich jak zagranicznych. Wykonawcami byli członkowie Stowarzyszenia Młodych Muzyków Krakowskich.

W dniu Imienin ś. p. Marszałka Piłsudskiego młodzież udała się do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Po południu młodzież wysłuchała przemówienia p. Prezydenta, poświęconego wspomnieniom o ś. p. Marszałku, a transmitowanego na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Tuż przed świętami odbyły się rekolekcje, w których wzięła udział cała młodzież, wysłuchująca w skupieniu i powadze nauk, udzielanych przez ks. Prefekta.

Po krótkim, tygodniowym zaledwie wypoczynku wróciliśmy do szkoły, by znowu stanąć przy swych warsztatach pracy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„JASIA" kl. II. a: „O wymarzony śnie! Czy kiedykolwiek ziścisz się?" Niestety. I tym razem sen nie ziścił się i obawiamy się, aby z tego powodu nie powstało prawdziwe morze łez.

„OGRODNIK kl. X": W pewnym zbiorku znanego poety znalazłem zupełnie podobny wiersz. Nie posądzam jednak tego poety o plagiat, w takim razie?...

A. KWIECIEŃ kl. I. a: Dobre intencje, ale wykonanie — słabe.

S. O. kl. III a: Proszę dać spokój Staremu Zygmuntowi: „Serce jego przestało już bić i ciało ducha wielkiego gnieźć"... Lepiej pisać prozą.

E. WIECZOREK I b. „Pauza„ ma pewną wartość, jednak nie zamieścimy. Prosimy o inne prace.

„ĄSKA„: Nasze koleżanki redakcyjne podniosły bunt. Obawiając się przykrych następstw dla kol. postanowiliśmy pracy nie zamieścić. Współpraca b. mile widziana.

„MARZEŃKA": Szczęśliwa ta osoba, do której odnosi się czterowiersz: „Lecz bronię się dalemnie od potęg czaru złych, patrzysz i patrzysz we mnie gwiazdami oczu swych". Współpraca Kol. z Redakcją pożądana.